

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł, 30 ct.

esemiesięcznie 1 " 10 " 1-35 "

w Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

w innych krajach: " 2 " —

głosimienych doniesień Redakcyja nie uwzględnia

Słowo Polskie

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 " 4 "
oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyński 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Hansmana

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Krwawy dramat w Limanowy.

Nowy Sącz, 27 lipca. Fatalny wypadek w Limanowy według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie przedmiotem sądu doraźnego. Tylko udowodnione usiłowane morderstwo mogłoby być podciągnięte pod przepisy o sędzie doraźnym, tutaj zdaje się to wykluczone. Natomiast możliwym jest zastosowanie paragrafu 335 o obronie koniecznej.

Autentyczne wiadomości o fakcie brzmią, jak następuje:

W Limanowy mieszka Zygmunt Jordan Rozwadowski, właściciel sklepu, domu i gospodarstwa, przy nim staruszka matka i brat Adam, medyk.

Trzeci brat, Kazimierz, jest auskultantem sądowym w Mszanie dolnej.

W niedzielę i święta Kazimierz przyjeżdża zazwyczaj do rodziny do Limanowy i odjeżdża nocą o godz. 12. Ostatniej niedzieli, dnia 24 b. m., przybył także do Rozwadowskich. Znalazło się towarzystwo, grano w taroka. Przed dwunastą wszyscy się rozeszli.

Kazimierz miał właśnie odjeżdżać, a dodać należy, iż w drodze zawsze nosił przy sobie rewolwer. Wtem do pokoju, gdzie znajdował się z bratem Zygmunt, przychodzi parobek i powiada, że w stajni jakiś żołnierz pali papierosy.

Dawniej już Rozwadowski skarżył się majorowi, że wojsko szerzy demoralizację wśród służby załoguje po stajni. Major miał mu odpowiedzieć: „Dostawcie winnych; ukarzę ich, to poskutkuje“.

Otóż usłyszawszy o żołnierzu, Zygmunt poszedł do stajni, która znajduje się za uliczką i odebrał żołnierzowi bagnet. Chciał odnieść broń na odwach.

Ale żołnierz biegnie za nim i zaczyna się szamotać w uliczce.

Zygmunt woła o pomoc.

Nadbiega Kazimierz i widzi brata, powalonego na ziemię. Wzywa kilkakrotnie żołnierza, ażeby przestał dusić brata. Przechodzi, że będzie strzelał.

Przestroga jest daremną.

Następują dwa strzały w powietrze, a zaraz po tem dwa strzały w nogi żołnierza.

Ten ostatni raniony.

Zygmunt, uwolniony z uścisków żołnierza, biegnie przez uliczkę i dziedziniec do sieni, tu jednakowoż dopada go żołnierz na nowo, powala na ziemię i wydiera bagnet z okrzykiem:

— *Jetzt ist mir alles eins!*

Żołnierz grozi bagnetem Zygmuntowi, a ten woła pomocy. Wpada Kazimierz i w ciemności strzela. Kula trafia w brzuch.

Żołnierz o kilka kroków od sieni pada na ziemię, a Kazimierz idzie do żandarmeryi i składa zeznanie o wypadku. Zygmunt udaje się na odwach i oddaje bagnet.

Tak przedstawia się autentyczna relacyja o tym fatalnym wypadku. Jak widzimy stąd, sprawcą czynu jest nie Zygmunt, lecz brat jego, Kazimierz, auskultant sądowy.

W poniedziałek rano Kazimierz odstawiony został do Nowego Sącza w towarzystwie Zygmunta i woźnego sądowego.

O godzinie 11-ej rano przywieziono rannego żołnierza. Jestto gefreiter, Robert Krischke, Niemiec.

Wzwany znawcą sądowy, dyrektor szpitala Czajliński, spowodował odstawienie rannego do szpitala. Badanie wykazało rany przedudzia; prawe i lewe przedudzie przestrzelone. Najgłośniejsza rana od postrzału kuli rewolwerowej siedmiomilimetrowej pod 12 żebrzem, w okolicy łędziwowej.

Zarządzono laparotomię.

Rozcięcie brzucha wykazało przeszyście żołądka, obu ścian, w których otworki są nieznaczne, a nadto przestrzelenie pętli jelita cienkiego.

Niezwłocznie zaszyto otwory i wyczyszczono skrzepy.

Kuli nie znaleziono.

Pomimo tak ciężkich ran, stan Krischkego jest bardzo dobry, bo bez gorączki. Istnieje nadzieja ocalenia, jeżeli tylko nie przyjdzie gangrena.

Jutro wyjeżdża w tej sprawie do Limanowy Komisya sądowa.

Sędztwo prowadzi radca Wilusz. Kazimierz R. znajduje się w więzieniu chory, ma gorączkę, Zygmunt znajduje się na wolnej stopie.

Kazimierz Rozwadowski cieszy się jak najlepszą opinią. Jestto charakter prawy, inteligencyja duża, wykształcenie wysokie, przytem człowiek wielce religijny. Towarzyszy mu powszechna sympatya i współczucie.

Dla obrony przyjechał adwokat Michnik z Bochni, brat przyrodni Rozwadowskich.

Wyrok w sprawie o rozruchy w Rozdzielu.

Kraków, 27 lipca. Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się o godzinie 4-tej popołudniu. Po zeznaniach świadka Amalii Apfergutówny, rozszerzył zastępca prokuratora p. Pawłowski oskarżenie przeciw Janowi Zelkowi, St. Staszewi, Józefowi Bukowcowi ze Szechei, M. Nowakowi i M. Dziedzicowi o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98. u. k., a nadto przeciwko Staszewi o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98 lit. a.

W czasie rozprawy zmienił prokurator oskarżenie o tyle, że o obrazę majestatu pociągnął do odpowiedzialności nie Staszaka, lecz Michała Dziedzica.

Wieczorem ogłosił przewodniczący radca Klemensiewicz wyrok.

Wszyscy oskarżeni uwolnieni zostali od odpowiedzialności za zbrodnię kradzieży.

Dalej M. Dziedzic uwolniony został od oskarżenia o zbrodnię obrazu majestatu.

Za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 83 u. k. oraz współwinę w tej zbrodni zasądzeni zostali:

Jan Pasionek na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia; Wojciech Pająk na 4 tygodnie więzienia; Piotr Bukowiec na 4 tygodnie więzienia; Józef Bukowiec na 3 miesiące więzienia, obostrzonego jednym postem co tygodnia; Jan Zelek na 2 miesiące ciężkiego więzienia; Józef Bukowiec na 2 miesiące ciężkiego więzienia; Michał Dziedzic na 3 miesiące więzienia; St. Staszak na 3^{1/4} miesięcy więzienia; Michał Nowak na 3 miesiące więzienia.

Pretensye poszkodowanych odesłał trybunał na drogę prawa cywilnego.

Zasądzeni przyjęli karę. Dwom gospodarzom odroczył trybunał odsiadanie kary na 6 tygodni.

Król rumuński w Warszawie.

Warszawa, 27 lipca. Wczoraj o g. 2 m. 50 popołud. przybył tutaj kolejną wiedeńską król rumuński wraz z następcą tronu. Od Granicy towarzyszył królewskim gościom poseł rum. w Petersburgu Rosetti Nolesco. W Granicy oddano królowi honory wojskowe. Na dworcu kolei wiedeńskiej w Warszawie powitał króla i następcę tronu generał-gubernator Imeretyński i inni dygnitarze.

Król pojechał do pałacu w Łazienkach.

Potem nastąpił objazd miasta.

Miedzy innymi król i następcą tronu zwiedzili wystawę malarzy polskich, która wywołała prawdziwy zachwyt. Szczególniej zwracali uwagę gości dzieła Matejki.

Wieczorem o g. 7 odbył się w Łazienkach obiad galowy, o 9 wieczorem przedstawienie w teatrze w „Pomarańczarni“. — Król i książę rumuński opuszczają Warszawę dzisiaj o 9 rano.

Zamknięcie Rady państwa.

Wiedeń, 27 lipca. *Wiener Abendpost* pisze: „Sesja Rady państwa zamknięta, skoro dwie aż próby umożliwienia powrotu normalnych funkcji w Izbie posłów pozostały bez skutku.“

Pierwsza z tych prób rozbiła się z powodu zajętego przez przedstawicieli lewicy na konferencyi przewodniczących klubów d. 6 czerwca br. stanowiska przeciwko zamierzonemu doprowadzeniu do obrad parlamentarnych nad szeregiem ważnych projektów do ustaw.

Od tego czasu, po odroczeniu Rady państwa, rząd przedsięwziął akcyę w celu doprowadzenia do porozumienia stronnictw w sprawie nowej regulacyi stosunków językowych w Czechach i na Morawach, które to porozumienie dałoby możność zniesienia rozporządzeń językowych z 24 lutego b. r.

I te kroki rządu nie zdołały doprowadzić, wskutek odpornego stanowiska lewicy, do żadnego rezultatu.

W takim położeniu rzeczy nastąpiło zamknięcie Rady państwa, przez co rządowi dana została większa swoboda akcyi“.

Wiedeń, 27 lipca. W krótkich uwagach wczorajszych gazet wieczornych o zamknięciu Rady państwa występuje na pierwszy plan pewne uczucie przygnębienia, ponieważ ten akt rządu oznacza zamknięcie wszelkich układów z Niemcami. Nie-

wątpliwie mamy obecnie chwilowe zawieszenie parlamentaryzmu.

Vaterland pisze: Parlament znikł, § 14 występuje naprzód.

Wielkie wrażenie wywarł ogłoszony w *Wiener Abendpost* komunikat (patrz wyżej. *Przyp. Red.*), który całą odpowiedzialność składa na lewicę, a w zakończeniu stwierdza, że rząd ma teraz „większą swobodę działania“.

Jak sądzą, obecnie rząd poświęci swą uwagę głównie sprawie ugody węgierskiej. Kwota naturalnie, wobec nieistnienia deputacyi kwotowej austriackiej, zostanie ustanowiona przez koronę.

Praga, 27 lipca. *Narodni Listy* piszą: „Nie jestto żaden państwowy przewrót. Nie stało się nic rozstrzygającego dla najbliższej przyszłości. Rząd nie zamierza okrojować nowej ustawy językowej na zasadzie „zarysów“ hr. Thuna. Rozwiąże on tylko parlament i postara się dojść do porozumienia z Węgrami na podstawie *status quo*.“

To znaczy poprostu, iż rząd aż do końca roku jubileuszowego nie chce niczego tykać: ani kwestyi językowej lub konstytucyjnej ani spraw narodowych lub gospodarczych. Chce sobie tylko stworzyć spokój w sprawie z Węgrami i zyskać przynajmniej pół roku, w nadziei, że przez ten czas — przy zastosowaniu § 14 — nastąpi uspokojenie pośród ludu niemieckiego.

Polityczne znaczenie zamknięcia Rady państwa leży w tem, że na pewien czas ustaje nietykalność poselska.

Hr. Thun chce poprostu mieć na dziś spokój z obstrukcyą niemiecką w wiedeńskim parlamencie i oto wszystko“.

Politik pisze: Zamknięcie Rady państwa otwiera właśnie drogę do dalszej parlamentarnej polityki, naturalnie jeśli się myśli o ponownem otwarciu parlamentu. Nowe, ewentualne obrady Rady państwa mogą dotyczyć tylko sprawy językowej. Gdyby jednak hr. Thun nie myślał już zwoływać parlamentu, to oznaczałoby, iż według jego przekonania w obecnym parlamencie nie można dojść do żadnego ładu z Niemcami. W takim razie zamknięcie parlamentu może być początkiem kroków dalej i głębiej idących, aniżeli wieczne konferencye. Lud czeski może oczekiwać wypadków w spokoju.

Budapeszt, 27 lipca. Półrządowy *Nemzet* pcha rząd austriacki do czynu. Organ Banffego pisze:

„Jeśli Austria obecnie chce już się obyć bez form konstytucyjnych, lepiej będzie, jeśli to załatwi jak najprędzej, ponieważ sprawy wspólne wymagają rychłego rozstrzygnięcia. Austria nie powinna na siebie kazać czekać długo, ponieważ Węgry nie mogą dłużej czekać na Austryę“.

Groźny pożar w Budapeszcie.

Budapeszt, 27 lipca. Magazyny akcyjnej przedsiębiorni juty przy Waitznerstr. wczoraj przedpołudniem spaliły się. Sama fabryka uratowana. Szkoda wynosi 250.000 zł.

Interes cały i zapasy były zabezpieczone.

Pożar był bardzo groźny. Gdy straż przybyła na miejsce, magazyny stały już w płomieniach. Na placu, obok magazynów, znajdował się długi szereg pak juty, przygotowanych do eksportu. I tych nie zdołano uratować. Zająły się one — i wkrótce wszystkie stały w ogniu.

Chmury dymu utrudniały ogromnie ratunek.

Pomimo wspólnego działania wszystkich oddziałów straży ogniowej i wojska, z magazynów nie uratowano nic. Znajdowało się tam przeszło 250.000 gotowych worków oraz 90.000 kilo przędzy jutowej. Wszystko spalone.

Pożar wynikł wcześniej rano wskutek nieostrożności dozorczy magazynowego. Rzucił on płonącą zapalkę około magazynu — i ztąd wybuchł płomień.

Budapeszt, 27 lipca. Szkoda w spalonych magazynach fabryki juty dochodzi do 400.000 zł. Dzieli się ona pomiędzy siedm towarzystw ubezpieczeń od ognia.

Podczas pożaru zdarzyło się kilka drobniejszych wypadków z ludźmi. Żaden nie miał gorszych następstw.

Austriacy marynarze z „Bourgogne“.

Paryż, 26 lipca. Sąd śledczy w Hawrze zajął się zbadaaniem sprawy 19 austriackich rozbitków z „Bourgogne“, których aresztowano pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Są to przeważnie mieszkańcy Pobrzeża, marynarze, którzy po rozbiciu się austr. okrętu handlowego, powracali na pokładzie „Bourgogne“ do ojczyzny.

Nazwiska ich są następujące: Mikołaj Tomelik, Antoni Russ, Antoni Lous, Jego Stuck, Józef Ristman, Mote Zoricz, Jakób Matoricz, Giovanni Gasparini, Caro Cosella, Iwan Bonich, Elias Deeb, Rahal Mouhaskil, Rahal Abraham, Demon Ayoun, Jan Jordi, Nikoli Justino, Agostino Sartori, Eugeniusz Buralli i Guiseppe Pusetti.

Przed sędzią śledczym zresztą marynarze francuscy zeznali, że tylko jeden z austriackich majtków groził im śmiercią z nożem w ręku. Marynarza tego nie ma wśród uwięzionych.

Hawr, 27 lipca. Wszyscy majtkowie austriacy, którzy byli pasażerami na pokładzie „Bourgogne“ zostali wypuszczeni na wolność. Władze sądowe francuskie nie znalazły dostatecznych powodów do wdrożenia przeciwko nim dochodzenia karnego.

Picquart, Esterhazy et consortes.

Paryż, 27 lipca. Sędzia śledczy Bertulus wręczył wczoraj oskarżycielowi publicznemu akta w sprawie Esterhazego, jak również skargę Picquarta przeciwko pułkownikowi Paty'emu de Clam.

W Pałacu sprawiedliwości twierdzą, że Picquart wniosie w tych dniach dodatkowe skargi przeciwko kilku jeszcze osobom, a w tej liczbie przeciw generałowi Pellieux.

Śledztwo w sprawie Picquarta w dni parę stanowczo zostanie ukończone.

Gazety sztabu generalnego zapewniają, że w tej sprawie sąd nakazał uwięzienie jeszcze kilku osób cywilnych. Będą to aresztowania „bardzo sensacyjne“. *Soir* pisze: Parę wybitnych osobistości politycznych, biorących udział w hecy Dreyfusowskiej, dostanie się pod klucz.

Paryż, 27 lipca. Wczoraj rozeszła się po mieście pogłoska o rewizji odbytej w mieszkaniu pułkownika Paty de Clam. Później wiadomości tej zaprzeczono.

Praga, 27 lipca. Generał kawalerii francuskiej Gallifet, który od trzech tygodni znajdował się w Maryenbadzie na kuracji, został nagle wezwany przez ministerstwo wojny — i odjechał wczoraj w południe do Paryża. Obecność jego w stolicy Francji okazała się niezbędną z powodu śledztwa w sprawach Esterhazego i Picquarta.

List Björnsona.

Berlin, 27 lipca. Osoba, która udzieliła Björnsonowi informacji, jakie posłużyły mu do ogłoszenia listu w sprawie Dreyfusa, ma być znany malarz Lenbach.

Wiadomość ta zresztą wymaga potwierdzenia. *Neueste Nachrichten* piszą z powodu oświadczeń Björnsona: Nasze koła urzędowe nie tylko uznają niewinność Dreyfusa, ale nawet sekretarz spraw zagranicznych ogłosił w tej mierze jak najformalniejsze oświadczenie. Kanclerz, jako znający dobrze stosunki francuskie, nie może mieć w tej mierze innego poglądu.

Berlin, 27 lipca. Björnson w liście do *Frankfurter Ztg.* cofa swoje poprzednie twierdzenie, jakoby kanclerz ks. Hohenlohe porównywał Dreyfusa, „męczennika z Czarciej wyspy“ z umęczonym Chrystusem. Björnson twierdzi, że w tym punkcie osoba, od której czerpie informacje, nie zrozumiała dobrze słów ks. Hohenlohego. Przy tej sposobności pisarz norweski polemizuje z gazetami chrześcijańskimi, które oburzyło to porównanie i twierdzi, że antysemitom przykro jest przypomnieć sobie, że Chrystus był także „żydem“.

Wojna amerykańsko-hispańska.

Waszyngton, 27 lipca. Hiszpania zwróciła się wprost do prezydenta Mc Kinleya z formalną propozycją nawiązania układów pokojowych. Układy zostaną otwarte przy pośrednictwie posła francuskiego Cambona.

Waszyngton, 27 lipca. Wyprawa gen. Milesa już onegdaj wylądowała pod Guanica, na wyspie Portorico.

Przed wylądowaniem, szalupa jednej z amerykańskich kanonierek pomocniczych, obsadzona przez 30 ludzi, stoczyła walkę z wojskiem hiszpańskim, znajdującym się na brzegu.

Czterech Hiszpanów zabitych.

Z Amerykanów nikt nie ranił ani nie zabity. Wojsko amerykańskie szybko posuwa się naprzód, ażeby przeciąć kolej żelazną, prowadzącą do Ponce. Oddział gen. Milesa składa się z 3415 ludzi i 5ciu ba'erij.

Madryt, 27 lipca. Sagasta oświadczył, że Amerykanie wylądowali na wyspie Portorico w miejscowości, ogołoconej z wojska.

San Francisco, 27 lipca. Znowu 900 żołnierzy wysłano stąd do Manili.

Madryt, 27 lipca. Z Granady i La Garriga, w prowincji Barcelony, donoszą o niepokojach. W pobliżu Val de Orras ukazały się uzbrojone bandy.

W ogrodzie Buen Retiro w Madrycie odbyła się manifestacja na korzyść Weylera.

Londyn, 27 lipca. Podług doniesienia biura Reutersa z San Francisco rząd amerykański zamierza uczynić Honolulu swoim punktem oparcia pośród oceanu Spokojnego. W tym celu wzniesie tam fortyfikacje i zbuduje koszary dla znacznej siły wojskowej.

Stan powietrza.

Wiedeń, 27 lipca. Ciśnienie powietrza w zachodniej części Europy środkowej znowu cokolwiek wzrosło. Wiatry bardzo słabe. Niebo przeważnie pogodne, najczęściej bez chmur. Opadów nie ma.

W temperaturze nie ma wielkich zmian.

Wczoraj o godzinie 7 mierzono: Bregencya 15°9' Celsjusza, Ischl 15°4', Wiedeń 16°1', Praga 14°2', Budapeszt 20°7', Unghvar 16°7', Sybin 23°4', Pancsova 20°4', Lesina 24°9', Pola 24°0', Gorycja 22°3', Celowiec 18°5', Glocknerhaus 9°0', Schneeberg 10°4', Semmering 14°8'.

Powietrze suche i umiarkowanie ciepłe, jest powszechnem. Morze Adryatyckie prawie spokojne.

Sprawozdanie z obwodu austr. kolei państwowych brzmi, jak następuje: Muszyna, wiatr południowo-wschodni, prawie pogodne; Nowy Zagórz 13°40' Celsjusza, spokojnie, pogoda; Skole 17°30', wiatr południowy, niebo na pół zachmurzone; Voels 12°50', spokojnie, prawie jasno; Aussee, spokój, pogoda; Tarvis, spokojnie, zachmurzone; Neumarkt, w Styryi, 13°40', spokojnie, pogoda.

Stanisławów 27 lipca. Komendant korpusu lwowskiego fmp. Fiedler przybył tu wczoraj rano. W południe odbyła się rewia na Dąbrowie. Lustracja garnizonu potrwa dwa dni.

Wiedeń 27 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Nadzwyczajny profesor ks. Trznadel mianowany profesorem zwyczajnym teologii moralnej w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wiedeń 27 lipca. *Wiener Ztg.* umieszcza zawiadomienie o ustanowieniu urzędu statystyki pracy w ministerjum handlu, jak również statut tego urzędu.

Wiedeń, 27 lipca. *W. Ztg.* w ekonomicznym swym dziale zapewnia, iż zupełnym wymysłem jest zarówno wiadomość o tem, jakoby minister kolejowy zakomunikował niektórym posłom podstawy zasadnicze, których rząd zamierza się trzymać w sprawie tryesteńskich kolei żelaznych, jak i będące z nią w związku twierdzenie, iż rząd jest skłonny do przeprowadzenia linii Wochein i Tauern, a przeciwnym linii Predil. Faktycznie rząd nie zajął dotąd w tej sprawie żadnego stanowiska.

Grac 27 lipca. *Slovenski Narod* donosi, iż namiestnik polecił ksiązęco-biskupiemu ordynarytowi w Tryeście załatwiać podania, wpływające w językach niemieckim i włoskim, w tych samych językach.

Reichenberg, 27 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej wniesiono interpelację z okazji postąpienia starosty miejscowego, który wystosował do Rady miejskiej list naganiający z powodu odśpiewania pieśni „Deutschland über alles“ na nutę austriackiego hymnu narodowego.

Burmistrz dr. Bayer oświadczył, że uznaje postąpienie starosty za zadziwające; ten ostatni troszczy się o sprawę, która należy do kompetencji autonomicznych władz miejskich, gdyż pieśń została odśpiewana w knajpie ratuszowej. Z tego powodu tak wysoki organ rządowy może być spokojny. Oświadczenie przyjęto grzmiącymi oklaskami.

Mohacz 27 lipca. Przybyły tutaj oficer sztabowy turecki zakupił wielką liczbę koni. Ofiarował za nie najwyższe ceny. Konie zostały wysłane do Turcji.

Budapeszt, 27 lipca. W dobrach Sztacksin (własność hr. Guido Henckla-Donnersmarka) doszło onegdaj do krwawych starć. W majątku tym od pewnego czasu byli zatrudnieni w tartaku parowym chłopcy galicyjscy. To rozgniewało chłopów słowackich tak dalece, że napadli na Galicyan — i pięciu z nich śmiertelnie poranili kołami. Następnie wdarli się do pomieszczenia dyrektora fabryki Ripy i zranili jego żonę. Dopiero przybycie żandarmów położyło kres rozruchom. Wielu chłopów uwięziono.

Kolonia, 27 lipca. *Koelnische Ztg.* donosi w sprawie pobytu księcia Ferdynanda bułgarskiego w Petersburgu, że wizyta ta nie miała wcale politycznego celu.

Książę miał nabrać pewności, że w tej chwili nie odpowiada zamysłom Rosji poruszać kwestye wschodnie w dzisiejszym stanie rzeczy. Pewnem jest, że państwo nie godzą się z tem, podczas gdy koła rozstrzygające przedstawiają sobie inaczej bezpośrednie zadania Rosji.

Dziś zwraca się daleko większą uwagę na sprawy wschodnio-azyatyckie, aniżeli na kwestye bałkańskie.

Berlin, 27 lipca. Książęca para bułgarska przybędzie do Cetyni dnia 2 lub 3 sierpnia i po zostanie w stolicy czarnogórskiej przez dwa dni.

Monachium, 27 lipca. Wczoraj w południe, w obecności księcia regenta, oraz licznych książęcych gości, odbył się ślub księżniczki Zofii bawarskiej z hrabią Toering Jettenbach.

Paryż, 27 lipca. Generalny gubernator Algieru Lépine w tych już dniach ustępuje z tego stanowiska.

Londyn, 27 lipca. Książę Walii przepędził noc przedostatnią bardzo dobrze. Polepszenie stanu zdrowia postępuje naprzód bez przeszkód.

Londyn, 27 lipca. Przybyła tu następczyni tronu wdowa arcyksiężna Stefania. Wczoraj była na obiedzie u królowej Wiktorii w Osborne.

Manchester, 27 lipca. W chwili gdy sędzia Parry skazał służącego sądowego Taylora na utratę miejsca z powodu złego zachowania się,

Taylor wydobyl rewolwer i trzy razy strzelił do sędziego. Parry ranił w szyję i w szczękę. Taylora uwięziono.

Rzym, 27 lipca. Agencja Stefania otrzymała następującą depeszę z Colon: Admirał Candiani doręczył onegdaj rządowi kolumbijskiemu wezwanie, żądające całkowitego uznania wyroku sądu rozjemczego, jaki zapadł w sprawie Ceruttiego — i dania gwarancji wykonania wyroku. Na odpowiedź pozostawiono rządowi kolumbijskiemu pewien termin.

Belgrad, 27 lipca. W Skupczynie odczytano pismo odrębne króla do prezydenta ministrów, w którym król w imieniu własnem i armii wyraża najserdeczniejsze dzięki za przyjęcie przedłożenia o zmiany organizacji armii, jakie okazały się niezbędnymi dla dalszych stałych postępów armii. Król sądzi, że przez tę uchwałę przedstawiciele wiernego jego ludu raz jeszcze złożyli świetny dowód miłości dla ojczyzny.

KRONIKA.

Stan wyjątkowy Namiestnik odebrał na zasadzie §. 7 lit. a) ustawy z 5 maja 1869 Dz. u. p. nr. 66 oraz na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 28 czerwca 1898 Dz. pr. p. nr. 106 wychodzącemu w Cieszynie czasopismu *Niewiasta* debit pocztowy do całego okręgu, w którym stan wyjątkowy zarządzony został, oraz wydał zakaz rozszerzania wymienionego czasopisma w tym okręgu.

Inspekcya. Według dzienników wiedeńskich arcyksiążę Franciszek Ferdynand dokona w sierpniu 8-dniowej inspekcji wojsk 1 korpusu armii w Galicji zachodniej, na Śląsku i Morawie.

Dr. Leon Jakliński objął departament dra Damiana Sawczaka, członka Wydziału krajowego, który ndał się na urlop.

Z magistratu. Na czas urlopu radcy Cetwińskiego, departament IX. objął sekretarz Dziubiński.

Z uniwersytetu. Pp. Franciszek Mieczysław Bernaciński, rodem z Krakowa, Leon Brand z Tarnopola, Naftali Markus Bernstein z Tarnowa, Bernard Grünhut z Krakowa, Stanisław Karol Konera z Bochni, Ignacy Lemberger z Pragi i Karol Wencel Szostkiewicz z Brzeżan w Galicji, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

P. Tadeusz Emilewicz, rodem z Podgórza, otrzymał na uniwersytecie w Bernie szwajcarskiem stopień doktora filozofii (*summa cum laude*). Bronił rozprawy z dziedziny chemii.

Z zakonu Reformatów. Na kongregacji Braci Mniejszych (OO. Reformatów), odprawionej pod przewodnictwem O. Maurycego Wilczyńskiego, prowincyała, dnia 18 lipca rb. zostali gwardyanami OO.: Kamil Manik w Przemyślu, Marian Markiewicz we Lwowie, Albin Sroka w Rawie, Kazimierz Kieć w Sądowej Wieszni, Piotr Dudziak w Bieczu, Jan Falarz w Zakliczynie, Joachim Maciejczyk w Wieliczce, Zygmunt Janicki w Krakowie, Melchior Kruczyński w Kętach. Rezydentem: O. Kanty Furmanik w Wicyniu.

Złodziei kolejowy. Korespondent nasz śniatyński donosi nam: Przed kilku dniami odstawiliśmy sądowi obwodowemu szczególnego ptaszka, który ledwie tu przyfrunął, a już do klateczki się dostał. Rzecz się miała w sposób następujący: Przed trzema jakoś tygodniami jechał z Czarniowca do Stanisławowa pewien kelner, wioząc z sobą znaczniejszą kwotę pieniędzy. Jechał sam w coupé III. klasy i spał smacznie, aż do Śniatyna. Tu go obudził chłód, pochodzący z nagle otworzonych drzwi wagonu.

Obudziwszy się, sięgnął kelner w zanadrze. Puglaresu z pieniędzmi nie było. Narobił w tej chwili gwałtu. Od konduktora i służby stacyjnej dowiedział się, że podróżny jakiś z bródką, w haweloku, przed chwilą wysiadł i pospiesznie do miasta fiakrem odjechał.

Energiczny kelner puścił się za nim w pogoń, a że fiaków już wtedy żadnych na stacji nie było, pomyślał opętanej pół mili, pod górę szaloną, piechotą wypytując się po drodze o tajemniczego podróżnego.

Dotarłszy do miasta udał się do policji miejskiej, która w dalszych poszukiwaniach była mu pomocną.

W dwie godziny później, poszkodowany kelner w asystencji żandarma zastał owego tajemniczego podróżnego w jednej ze spelunek śniatyńskich, grającego z właścicielem tego szanownego zakładu p. Faliakiem, w ferbla.

Pierwsze podejrzenie co do tożsamości sprawcy kradzieży ugruntowało się, skoro ten, przyaresztowany, starał się porzucić daleko od siebie jakiś ciężki przedmiot. Pokazało się, że to był klucz do otwierania wagonów kolejowych.

Osadzono tedy ptaszka w aresztach i strzeżono okiem argusowem. Po kilku dniach musiano wezwać do niego lekarza, wіл się bowiem w bolach, nie dając atoli nikomu do siebie przystąpić. Lekarz sądowy dr. Sennensieb tyle tylko mógł na razie stwierdzić, że pacjent ma kiszkę odchodową niezwykle obrzmiałą i ta musi mu ból sprawiać. Dopiero przy pomocy drugiego lekarza dra Langbanka odkryto, że więzień posługiwał się kiszką odchodową tak, jak pularesem. Wydobyto stamtąd skarb, dwa zwitki banknotów! W jednym z nich znajdowało się 500 złr. setkami, w drugim zaś 95 złr. dziesiątkami i piątkami.

Istnieje uzasadnione podejrzenie, że jegomość ten „w haweloku i z bródką“ stale się trudnił operowaniem podróżnych na kolejach. Okaze to wdrożone szczegółowe śledztwo.

Klaryski. Wczoraj przed południem odbyły się komisyjne oględziny postępu robót restauracyjnych w kościele Klarysek przy ul. Łyczakowskiej. Komisyi przewodniczył prezydent miasta. Postęp robót architektonicznych prowadzonych pod nadzorem urzędu budowniczego miejskiego (inż. p. Łużecki) znalazł zupełne uznanie ze strony komisji, natomiast skonstruowano z niemałym zdziwieniem, że roboty restauracyjne malarzkie nie są prowadzone w myśl intencji i instrukcji komisji.

Piece te poruczone jednemu z miejscowych artystów malarzy z wyraźnym zleceniem odrestaurowania pięknych malowideł Stroińskiego z 18 wieku z zachowaniem w całej pełni ich charakteru. Wszelako warunkowi temu nie staje się dotąd zadość, albowiem użyci do roboty malarze dekoracyjni i pokojowi zmieniają dowolnie piękne freski, a zwłaszcza części ich ornamentacyjne, artysta zaś — mimo zaproszenia — nie był obecnym przy komisyjnych oględzinach.

Sprawa ta będzie przedmiotem ponownego rozprawy z strony komisji.

Dom pod „Matką Boską“ przy ul. Grodzickich jest już bliskim ukończenia, a im więcej wykańczają się dość ozdobne kształty nowego budynku, tem więcej także znika mur frontowy starego domu, który tyle mieścił w sobie pięknych zabytków architektonicznych.

Z starego domu nie użytkowano przy budowie nowego, niestety, prawie nic, zaledwie tylko figurę Najświętszej Panny umieszczono w niszy frontowej i otoczono niskimi baryerkami żelaznymi, co razem robi wrażenie małego balkoniku.

Inne ozdoby architektoniczne, jak obramienia opatrzone charakterystycznymi napisami, pilastry, kraty itp. dałyby się snadno pomieścić w nowej kamienicy, wszelako tego nie uczyniono.

Tak tedy w miejsce pamiątkowej i charakterystycznej budowy z XVII wieku — stanęła kamieniczka w zgrabnym zresztą stylu wiedeńskiego baroka.

Niezużytkowane ornamenta i ozdoby architektoniczne powędrują teraz na skład do muzeum historycznego miejskiego.

Są jednak i we Lwowie znawcy, którzy oceniając wartość artystyczną owych ornamentów, pragnęliby przyjąć je w ich posiadanie. I tak hrabina Włodzimierzowa Dzieduszycka wniosła do magistratu pismo, w którym prosi o odstąpienie jej na własność zabrać się mających z owego domu ozdób architektonicznych. Ma ona zamiar użyć tychże przy budowie pawilonu na zbiory sztuki, który zamierza wystawić obok swego pałacu przy ul. Kurkowej. Wszelako prośba ta musi się rozbić o opór archiwaryusza miejskiego i postanowienie regulaminu muzeum historycznego miejskiego, wedle którego, co raz zostało włączone do zbiorów miejskich, nie może być żadną miarą pozbyte ani darowane.

Pamięci Śniadeckiego. W wykonaniu zapisu s. p. Orzechowskiego, Towarzystwo dobroczynności w Warszawie zajęło się umieszczeniem tablicy pamiątkowej s. p. Jędrzeja Śniadeckiego, w tamtejszym kościele Opieki św. Józefa (pp. Wizytek) na Krakowskim Przedmieściu. Komitet, zajmujący się sprawą pomnika, powierzył roboty rzeźbiarzowi Welońskiemu, który zobowiązał się deklaracją piśmienną, oddać z bronzu tablicę i umieścić ją w kościele najpóźniej w d. 15 czerwca br. Dzień wyżej wymieniony dawno już minął, a pomimo dwukrotnego zwracania się do Rzymu, stałego pobytu artysty, sprawa pamiątkowej tablicy nie postąpiła naprzód. Już to punktualność nie była nigdy naszą enotą.

Szkoła galanterii. Istnieje w Warszawie przy ul. Śliskiej szkoła rzemiosł dla ubogich dziewcząt, która zawdzięcza istnienie swoje kilku paniom, pragnącym przyjść z pomocą ubogim, podrastającym dziewczętom, a daje im dziś przytułek i uczy je bezpłatnie. W dwu salach mieści się około 40 dziewcząt mniej więcej od lat 12. W pierwszej uczą się robót koszykarskich, koszyków wszelkiego rodzaju i kształtu, eleganckich bombonierek, zardynierek itp. wyrobów. Robotami kieruje wykształcony w swoim fachu specjalista. W oddziale drugim pracują dziewczęta nieco starsze pod kierunkiem nauczyciela wyrobów skórzano-galanteryjnych. Dział ten obejmuje wyroby z pluszu, skóry, starego jedwabiu, aksamitu, słowem — owe efektowne, a drogo za granicą płacone, drobiazgi, w ostatnich czasach tak rozpowszechnione, czy to dla ozdoby mieszkania, czy to do wygody służące. Uczennice, kończąc kurs, otrzymują od opieki zakładu pewien zasiłek na założenie własnej pracowni, co oczywiście nie wyklucza pomocy szkoły w razie, jeśli się dawna uczennica zwróci o radę, wskazówkę, model. Dotychczas opuściło zakład 6 uczennic. Pracują one podobno pomyślnie. Jedna, ukończywszy kurs skórzano-galanteryjny, otrzymała bardzo intratną posadę w Łodzi, jako nauczycielka takich robót w zakładzie równie dobroczynnym.

Pan i jego pudel. Niezwykle korzystny proceder wynalazł sobie pewien jegomość na Pradze w Warszawie. Oto ma on pudła, którego stale sprzedaje. Stale, to znaczy, iż tranzakcje z psem odbywają się bardzo często. Pudel sprzedany raz, po pewnym przeciągu czasu ucieka od nowonabywcy i powraca do swego pana na Pragę, który go, naturalnie, przyjmuje. Po kilku tygodniach pudel ostrzyżony, umyty, przybrany wstążeczkami (za każdym razem innego koloru), znów idzie na sprzedaż za kilka rubli i znów po dwóch lub trzech tygodniach powraca. Zmysłny pudel był już sprzedany kilkanaście razy. Bardzo intratny interes, praktykowany może nie tylko w Warszawie.

Ze Żmudzi. W mieście Worniach w powiecie Szawelskim odbyła się w ostatnim czasie z bardzo pomyślnym rezultatem wystawa koni włościańskich. Na wystawie tej bawił delegowany z Galicji przez Tow. rolnicze p. Orzechowski, który nabył od włościan dużo premiowanych koni rasy żmudzkiej.

Kary prasowe w Rosji. Gazecie *Rus* za wydrukowanie artykułu hr. Lwa Tolstoja pt. „Głód czy nie głód“ oznajmił minister spraw wewnętrznych pierwsze ostrzeżenie w osobie wydawcy i redaktora: wydawnictwo dziennika *Bessarabiec* zawieszono na jeden miesiąc. Natomiast wzbroniona przed paru miesiącami sprzedaż numerów *Pieterburgskiej Gazety* została przywrócona.

Kłopot z rowerami. Niebawem w Petersburgu odbędzie się zjazd naczelników wszystkich kolei państwowych, który przedewszystkiem ma się zastanawiać nad kwestyą, jakie przedsięwzięć środki w celu ulepszenia przewozu rowerów kolejami.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 18 lipca b. r. Podgórska Zofia, krawczyni, lat 30, zapalenie płuc. — Sawka Jan, zarobnik, lat 19, zapalenie płuc. — Figarski Walenty, syn rolnika, lat 19, zapalenie otrzewnej. — Stawopas Katarzyna, żebraczka, lat 40, ropienie mózgu. — Schorr Amalia, córka grajzlera, lat 3, krzywica. — Steinberg Markus, syn subjekta handlowego, lat 4, dyzenteria. — Gerlach Konrad, szewc, lat 65, uwiąd starczy. — Derkacz Jan, syn zarobnika, 4 godzin, zanik ogólny. — Cztery wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 12 osób.

chciałem zrobić jakieś szelmstwo z tym anonimem?...

— Et, nie bądź głupi Michaś, i nie przeszkadzaj mi się uczyć. — Idź spać najlepiej, dobranoc ci. Michaś poszedł za tą praktyczną radą, ale choć położył się zaraz; dwadzieścia niedopałonych papierosów, które nazajutrz rano zasiewały podłogę obok jego łóżka, mogły być dowodem, że sen nie bardzo mu służył tej nocy.

Romek do samego świtu siedział nad książką.

* * *

— Wiesz, to oryginalne wrażenie być takim wolnym, jak ptak — mówił Michaś nazajutrz, przy rannej herbacie. — Niby mi przyjemnie, że dziś nie potrzebuję iść do biura, ale za to trochę znowu przykro, gdy pomyślę, że za jaki tydzień, będę jeszcze głódniejszy, i że nawet godziną obiadową nie będę się potrzebował kępować.

— Trzebaby coś radzić zawczasu — ja bo mam już całego majątku tylko sześć reńskich.

— Blagujesz, Harpagonie! Niby to nie masz olbrzymich sum w kasie oszczędności; ale nie myśl, że ja się umizgam do twojej książeczki — jeszcze tak nisko nie upadłem, żebym ci wydierał twoje skarby, zbierane o chłodzie i głodzie — w razie ostateczności, jużbym się wolał zaprosić na obiad do p. Jadzi. Ciekawym, jakimi oczami arcyksiężniczka patrzyłaby na mnie, gdybym przyszedł tam naprawdę w roli głodnego, potrzebującego obiadu.

— Myślę, żeby ci bardzo chętnie swój oddała.

— Tak? — O, jak Boga kocham, że dla takiej perspektywy gotowem i trzy dni nie jeść! Ale nie wierzę temu — w tych czarnych oczach nie ma dużo miłosierdzia! — Jadzia to co innego.

— Gdzie idziesz teraz? — przerwał krótko Romek?

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 27 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 358'50. Węgierskie akcje kredytowe 394'50. Anglobank 157'50. Bank związk. 265'50. Union 294'25, Laenderbank 225'50, Staatsbahny 358'50, Lombardy 76'75, Kol. Elbthal 263'25, Kol. póln. zach. 248'—, Tytoniowe 134'85, Rima Murania 252'—, Alpy 163'50, Renta na maj 101'80, Węg. renta koronowa 99'05, Losy tureckie 59'50, Marki (za 100) 58'85 per cassa, 58'83 na koniec lipca. Za 10 funt. szterl. 119'95.

Budapeszt, 27 lipca. Wczor. g. Austr. kred. 359'30, Węg. bankkred. 394'50, Węg. bank eskontowy 261'—, Węg. bank hipoteczny 249'50, Węg. renta koronowa 98'80, Rimamurania 252'50, Węg. 4-proc. renta 120'50, Węg. bank dla przem. i handlu 104'25, Staatsbahny —, Kolej uliczne 390'50. Kol. południowa —, Węg. pożycz. premiiowa 158'—, Austr. renta koronowa 101'—, Elektr. kol. uliczne 261'50, Ganz & Co. 225'0—, Salgotarjaner 623'—, Austr. złota renta 121'50, Akcje elektr. 137'—.

Berlin, 27-go lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224'90, Staatsbahny 152'50, Lombardy 33'25, Austr. złota renta 103'25, Austr. srebrna renta 101'80, Węg. złota renta 102'80, Disconto Comandit 198'10, Laura 201'75, Bochumer 229'10, Harpener 179'10, Kolej Ostpreussen 95'—, Kolej Mittelmeer 97'10, Kolej Meridional 132'25, Kolej Henry 105'60, Renta włoska 92'80, Południowa 33'25, Mławka —, Turki 113'90, Renta hiszp. 38'10. Prywatne dyskonto 3¼, Austr. renta papierowa 101'70, Bustiehradery 305'50, Austr. banknoty 170'—, Alpy 102'90, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'75, na Paryż (krótkie) 80'85, na Amsterdam (krótkie) 169'20, na Londyn długie 20'32 i krótkie 20'38.

Berlin, 27 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 224'75, Staatsbahny 152'40, Lombardy 33'25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'10, Ros. banknoty (ult.) 216'25, Disconto Comandit 198'10.

Frankfurt, 27 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304'50, Staatsbahny 303'50, Lombardy 68'87, Alpy 139'—, Austriacka renta papierowa 86'30, Austr. srebrna renta 86'20, Austr. złota renta 103'15, Węgierska złota renta 102'80.

Paryż, 27 lipca. Wczor. giełda Cred. foncier 700'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 192'—, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 38'05.

Hamburg, 27-go lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304'50, Lombardy 162'—, Staatsbahny 758'—, Austr. złota renta 102'80, Węgierska złota renta 102'75, Srebro 82'50, żądano, 82'— płacono, Srebrna renta —, Włoskie 92'60.

Targ zbożowy i towarowy.

Praga. Cukier gotowy 12'52 do 12'55, z nowej kampanii 12'47½ do 12'50.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8'13 do 8'15, żyto na jesień 6'28 do 6'29 zł., kukurydza na lipiec 5'10 do 5'11, owies na wrzesień — do — zł., pszenica na jesień 7'91, do 7'93, kukurydza na sierpień wrzesień 5'10 do 5'11, kukurydza na maj 1899 r. 4'21 do 4'22.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 54'90, (fünfziger) —.

New York. W ciągu ostatniego tygodnia z portów atlantyckich Stan. Zjedn. wysłano pszenicy do Wielkiej Brytanii 74000 quarters, do Francji —, do innych portów kontynentu 112000, z Kalifornii i z Oregonu do Wielkiej Brytanii 35000 q.

Wiedeń, 26 lipca. (Giełda zbożowa). Ceny na wczorajszym targu terminowym były prawie bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8'02 do 8'— i 8'05, żyto na jesień po 6'64 do 6'60 i 6'64, owies na jesień po 5'68. Dalej notowały: kukurydza na lipiec sierpień 5'38 do 5'40, kukurydza na wrzesień październik 5'36 do 5'38, rzepak na sierpień wrzesień 12'65 do 12'75.

Giełda zamknęła spokojniej notowaniami: pszenica na jesień po 8'02 do 8'03, żyto na jesień 6'62, kukurydza na wrzesień październik 5'38, kukurydza na lipiec sierpień 5'40 do 5'41.

Wiedeń, 26 lipca. Wykaz Banku austro-węgierskiego z 23 lipca: Noty w obiegu 627,418.000 zł. (mniej 8,367.000) pokrycie kruszcowe 486,347.000 zł. (mniej 2,774.000), portfel 152,413.000 zł. (mniej 8,626.000 zł.) lombard 23,411.000 zł. (mniej 382) rezerwa not wolna od podatku 66,363 zł. (więcej 11.255).

(Cyfry w nawiasach oznaczają stosunek do poprzedniego wykazu. *Przyp. Red.*)

KAJDANY.

Powieść współczesna.

— Teraz już się nie gniewam — odparła piękna panna powoli, chłodno, ale bardzo stanowczo.

— No to i chwała Bogu!... zaczął Michaś ze zwykłą swobodną werwą, ale nagle, spotkawszy się z oczyma Peli, zaczerwienił się, urwał, i rzekł poważnie schylając głowę: Dziękuję pani.

Obaj młodzi ludzie wrócili tego dnia do siebie w dziwnie milczącym usposobieniu. Romek wziął się jeszcze do nauki, Michaś chodził po pokoju pogwizdując — nagle, zatrzymał się przed przyjacielem, pytając.

— Jak myślisz, bardzo się skompromitowałem w jej oczach, tem wyznaniem przy kolacyi?

— Po co się pytasz? wiesz dobrze, że byłeś bohaterem dnia — odrzucił Romek dość oschle. Gdybyś przypuszczał, że ci to jaką ujmę przyniesie, wątpię, czybyś był wyjechał z takim wyznaniem.

— Wątpisz? Od kiedyż mnie masz za kłamcę i oszusta? bo w tym wypadku i w tym domu właśnie, ubieranie się w szlacheckie dyplomy, byłoby tylko prostym oszustwem.

W głosie Michasia zadrgała gorycz i podrażnienie, które będąc u niego taką rzadkością, zelektryzowały Romka.

— Wiesz dobrze, że nie myślę i nie mogę myśleć o tobie nic złego — odezwał się ni w pięć ni w dziewięć, bo... głowa mnie boli.

— Bo ty może przypuszczasz... że ja naprawdę

— Najpierw na pocztę — jeszcze w tym miesiącu nie ekspedyowałem zwykłej wysyłki do Bochni.

— No i spodziewam się, że jej nie wyeksperydujesz; niewiedzieć na co! Twoim rodzicom te sześć reńskich potrzebne, jak dziura w moście. Przecie taki woźny przy sądzie, stosunkowo do swoich potrzeb, doskonale zwykle stoi: a ty za kilka dni będziesz może łapy ssal, jak niedźwiedź, na śniadanie i obiad.

— Wszystko mi jedno; matczyńsko się przyzwyczaiło, liczy na to, byłoby jej przykro — a ja jakoś dam sobie radę; wiesz dobrze, że się nigdy nie turbuję przyszłością.

Gwizdząc wesoło, Michaś zbiegł ze schodów. Na dole spotkał się z wyświeżoną, wykrochmaloną Julką — spojrzał na nią, już chciał coś zagadać, ale powstrzymał się i wyminął ją prędko, niby nie zwróciwszy na nią wcale uwagi. Ale dziewczyna sama żywo postąpiła za nim i zagroziła mu drogę. — Przypuszczam pana, a która też godzina? zagadnęła śmiało, dodając do tego obojętnego pytania bardzo nieobojętne spojrzenie.

— Ta, co była wczoraj o tej porze — odrzucił Michaś z zupełną powagą.

— Ja się też domyślałam, że pewnie tak — chciałam tylko wiedzieć, czy i pana zegarek tak samo pokazuje, jak mój — odcięła się dziewczyna, nie tracąc fantazyi, choć obojętny ton Michasia wielce ją zastanowił.

— A panna Julia ma zegarek; od kogo? zagadnął młody człowiek, ulegając mimowoli załotnemu spojrzeniu niebieskich, dość ładnych oczu, które zdawały się go całą mocą swoją przykuwać do miejsca.

(C. d. n.)

Reforma ustawodawstwa akcyjnego.

I.

W ubiegłym miesiącu zapowiedział minister skarbu dr. Kaizl przeprowadzenie gruntownej reformy w dziale austriackiego ustawodawstwa akcyjnego w sposób, odpowiadający wszechstronnie nowoczesnym wymagom.

W tej mierze wypracowało ministerstwo skarbu bardzo obszerne memorandum, które z jednej strony wykazuje dotychczasowe prace, podjęte w dziedzinie ustawodawstwa akcyjnego, z drugiej zaś strony przedstawia zasadnicze wytyczne, które będą się kierować zamierzona reforma.

Przedewszystkiem zaznacza ministerstwo, że konieczność zreformowania ustawodawstwa akcyjnego w kierunku usunięcia systemu koncesyjnego uznają jednogłośnie tak sfery interesowane, jak też i rząd sam. Usiłowania, by skutecznie reformę akcyjną w powyższym kierunku, stawały się w ostatnich czasach coraz bardziej intensywne i znajdowały swój wyraz w różnorodnych enuncjacyach tak w odnośnej literaturze fachowej, jak też we wnioskach i przemówieniach w Radzie państwa, wywołanych przez sfery najbliższej interesowane. Ministerstwo skarbu sądzi też, że bezwzględna inicjatywa rządu w celu rychłego przygotowania ustawodawczej reformy akcyjnej, oraz energiczne i staranne przeprowadzenie tejże już w najbliższym czasie, są wobec teraźniejszego ukształtowania stosunków ogólnogospodarskich bezwarunkowo wskazane. Ministerstwo jest zarazem zdania, że na czas formalnego prowizoryum, a więc w terminie między zainicjowaniem ogólnej reformy akcyjnej, a doprowadzeniem jej do skutku przez ogłoszenie odnośnych ustaw, a zatem na przeciąg czasu ostatniego okresu dotychczasowego systemu koncesyjnego, byłoby ponowne unormowanie postępowania ministerialnej komisji dla stowarzyszeń (*Vereins-Comission*) zupełnie zbędne, a nawet niewłaściwe, gdyż wobec powszechnego domagania się reformy zasadniczej, byłoby prowizoryczne unormowanie tego postępowania, obowiązujące li tylko samą komisję, tylko półśrodkiem, do celu nie prowadzącym.

Ministerstwo zaniechało przeto myśli ustanowienia pewnych stałych dyrektyw dla samej tylko komisji ministerialnej, a natomiast oświadczyło się za wydaniem prowizorycznego regulaminu, obrobionego jeszcze na podstawie systemu koncesyjnego. Regulamin zostanie ogłoszony w dzienniku praw państwa i będzie zawierał szereg norm, służących z jednej strony dla publiczności celem należytego zorientowania się, z drugiej zaś strony wiążących rząd co do dalszej już końcowej działalności komisji ministerialnej przy udzielaniu nowych i zmian dotychczasowych koncesyj. Analogię w tej mierze stanowi regulamin asekuracyjny, który wydano na podstawie cesarskiego patentu o stowarzyszeniach z r. 1852, za pomocą rozporządzenia ministerialnego, ogłoszonego w dzienniku praw państwa.

Poważny wiek powołanego cesarskiego patentu, wydanego przed więcej niż 45 laty, wskazuje aż nadto na zupełne przeżycie dotychczasowego ustawodawstwa akcyjnego, opierającego się na systemie koncesyjnym. Przytem należy zważyć, że samego patentu nie uzupełniono wydaniem dodatkowych nowel ustawowych, a ustawy o spółkach gospodarczych i zarobkowych z 9 kwietnia 1873 i o kasach pomocniczych z 16 lipca 1892 mogą być uważane tylko jako uzupełnienia materji na unormowanie, których działalność patentu pierwotnie wcale obliczoną nie była. W ten sposób tworzył przez dziesiątki lat patent równomierną normę dla spraw stowarzyszeń na tle gospodarstwa krajowego, a prawie od tego samego czasu datuje się działalność słynnej komisji ministerialnej, utworzonej w r. 1856, której funkcje postępowaly przez cały czas raz utartym szlakiem, wykazując nie wiele zasadniczych zmian lub wybitniejszych ewolucyj.

Zresztą komisja nie miała nawet ku temu właściwej sposobności, gdyż urzędując w pierwszym rzędzie jako pomocniczy organ ministerstw, interesowanych w sprawach stowarzyszeń i mając jako taki główne zadanie w ułatwieniu przyspieszenia (?) wymiany zapatrywań odnośnych ministerstw z pominięciem drogi korespondencyjnej, nie posiadała komisja prócz czysto formalnego regulaminu, żadnej normy organizacyjnej lub też specjalnych przepisów dla swego postępowania.

Z czasem dopiero wyrobiła się w komisji dość stała praktyka urzędowa, polegająca głównie na tradycji administracyjnej, czyli t. zw. szynlu, który przy tyloletnim trwaniu ulegał od czasu do czasu zmianom, nieraz dość daleko sięgającym.

Jaki zaś kierunek decydował chwilowo w praktyce komisji, można było powziąć li tylko z zapadłych decyzji, względnie z poprzedzających je pertraktacji, o ile takowe wiadomości szerszych kół w ogóle dostępne były. W ten sposób sfery interesowane nie mogły prawie nigdy zorientować się należycie o praktycznych wymogach, od których zawisło było zastosowanie przepisów patentu, wytwarzająca się zaś w ten sposób zmienność judykatury ponaglała tem bardziej konieczność zaprowadzenia zasadniczej reformy.

Potrzeba tej reformy przedostała się stosunkowo dość wcześnie do wiadomości kół ustawodawczych, na co wskazuje cały szereg prób reform ustawo-

dawczych, sięgających aż do roku 1863. Pierwszą był powstały w powyższym roku z inicjatywy ówczesnej Rady państwa projekt ustawy o stowarzyszeniach, który w sposób nieco liberalniejszy zamierzał uregulowanie wszystkich stowarzyszeń bez wyjątku. Projekt ten przyszedł jednak tylko częściowo do skutku i znalazł wyraz w ustawie z 15 listopada 1867, normującej sprawy stowarzyszeń, z wyłączeniem jednak towarzystw bankowych i akcyjnych, na które miała przyjść kolej dopiero później.

Istotnie sporządzono w r. 1868 zarys referatu o ustawie akcyjnej, a po udzieleniu go do wiadomości Izbie deputowanych wypracowano w roku 1869 na tej podstawie w formie przedłożenia rządowego ustawą o towarzystwach akcyjnych i komandytowych, którą wraz z motywami przedłożono Izbie deputowanych, gdzie w odnośnej komisji szczęśliwie ugrzęzła.

Dopiero w r. 1874, głównie wskutek następstw olbrzymiej katastrofy giełdowej z roku poprzedzającego, przedłożono parlamentowi projekt nowej ustawy o stowarzyszeniach komandytowych na akcje i stowarzyszeniach akcyjnych w formie noweli do ustawy handlowej.

Projekt ten był przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji w Radzie państwa i doznawszy znacznych zmian, uchylających przeważnie drańskie postanowienia projektu, przeszedł wprawdzie trzecie czytanie, doczekał się jednak załatwienia w Izbie panów.

Po upływie ośmiu lat wystąpił rząd w r. 1882 z ponownym projektem ustawy akcyjnej, opartym głównie na wyniku odnośnych rozpraw parlamentarnych z 1874 r. Jednak i ten projekt, poddany poprzednio obradom umyślnie zwołanej ankiety, nie doczekał się ostatecznego załatwienia.

Po tym ostatnim projekcie nastąpiła bardzo długa przerwa, wywołana tak brakiem powodzenia wszelkich poprzednich zapędów reformatorskich, jakoteż osłabieniem publicznego zainteresowania się dla spraw towarzystw akcyjnych, które ustąpiły miejsca załatwieniu innych ważniejszych postulatów socjalnych i politycznych.

Dopiero postępy na polu ustawodawstwa socjalnego z ostatnich lat zwróciły ponownie uwagę na sprawę towarzystw akcyjnych, uwydatniając coraz więcej kontrast między wolnością indywidualnej, a przymusem spółkowej działalności przedsiębiorczej, między stagnacją inicjatywy przedsiębiorczej wewnątrz państwa, a ogromnym rozwojem tejże zagranicą, wreszcie między żywym swego czasu organizmem z przed lat czterdziestu kilku, a martwiejącymi coraz więcej przestarzałymi postanowieniami, nie mogącymi się już nadać do dzisiejszych tak bardzo odmiennych stosunków.

II.

Długoletnie istnienie systemu koncesyjnego, uosobionego w patencie z r. 1852, jakkolwiek w ostatecznym rezultacie swej działalności spęgało do *maximum* przekonanie o nieodzownej konieczności jego uchylenia, zdołało jednak w obfitej kasystyce uwydatnić wszelkie dodatnie i ujemne strony tego systemu i dostarczyło tem samem gruntowny materiał przygotowawczy dla reformy ustawodawczej.

Uwidocznienie zaś korzyści i szkód tego systemu przedstawia przedewszystkiem działalność tego organu, który był powołany do praktycznego zastosowania systemu, a więc komisji ministerialnej dla stowarzyszeń, której z reguły niefortunne urzędowanie uwydatniło aż nadto ujemność całego systemu. Wynikające z systemu koncesyjnego zadanie daleko sięgającej prewencyjnej policyi gospodarczej musi przy nieco większej ścisłości odnośnego organu wykonawczego, jako kierującą zasadą wyrobić stosowną przeczność, a nawet pewną surowość, zastosowanie zaś należytej miary w przestrzeganiu tej zasady, okazało się w praktyce niezwykle trudnem, ba nawet niewykonalnem.

Jest przeto powszechnie znanym faktem, że w praktycznem zastosowywaniu tej zasady wahała się działalność komisji ministerialnej między dwoma ekstremami bądź *per excessum*, bądź *per defectum*. To ostatnie miało szczególnie miejsce w peryodzie słynnego rozwoju gospodarczego w latach 1871 do 1873, gdzie hyperspekulacja i szwindle grynderskie nie tylko nie natrafiły na przeszkodę w systemie koncesyjnym, lecz zdołały nawet właśnie z powodu systemu koncesyjnego i przypuszczalnej wskutek tego działalności nadzoru państwowego, zepchnąć znaczną część odpowiedzialności na karb organów rządowych. Nabyte w tej drodze smutne doświadczenie skierowało w następnych latach organa rządowe na drogę wręcz przeciwną i spowodowało nadzwyczajnie ostre zastosowanie postanowień systemu koncesyjnego, uniemożliwiając nieraz aktywowanie najbardziej racjonalnych i uczciwych przedsiębiorstw.

Wygórowany ostracyzm miał jednak tę zasługę, że w bardzo niepewnych czasach ery Bontoux, która zakończyła się krachem paryskim w r. 1882, powstrzymała założenie niejednego przedsiębiorstwa o wartości co najmniej problematycznej. Była to może jedyna epoka, w której działalność komisji zasługiwała na uznanie.

Odnosiło się ono jednak tylko do słusznego uwzględnienia ówczesnych stosunków, bynajmniej zaś nie wyrównywało ujemnego oceniania późniejszej komisji, która pozostała uprzejmie na raz obranej

drodze niedowierzania i bezwzględnej krytyki. Działalność ta dawała się z postępem czasu, szczególnie od kiedy stale zniżkowa tendencja stopy odsetkowej powodowała coraz większe gromadzenie bezczynnych kapitałów, coraz więcej odczuwać. Jeszcze bardziej zaś miało to miejsce od chwili, gdy z zainicjowaniem regulacji waluty nastąpiło znaczne polepszenie relacji azjowej, umożliwiające konkurencyę kapitałów zagranicznych, dla których obrotu jednak, szczególnie w dziale rentownych przedsiębiorstw przemysłowych, nie można było w tych warunkach odpowiedniego umieszczenia wyszukać.

Prócz tego bezpośredniego ucisku miała przedsiębiorczość asocjacyjna do walczenia z różnemi innemi dotkliwosciami, pośrednio wynikającymi z systemu koncesyjnego, w pierwszym rzędzie z niedowierzaniem szerszej publiczności do waleń akcyjnych, następnie zaś z coraz wzrastającą niechęcią wielkich kapitalistów i zakładów bankowych, którzy żadną miarą nie mogli przyjść do przekonania, że antyszambrowanie w pokojach ministerjalnych stanowi najwłaściwszą drogę do finansowania większych przedsiębiorstw.

Kapitałiści i przemysłowcy patrzyli też z prawdziwą zazdrością na dokonywujące się tymczasem za granicami państwa radykalne przeobrażenia ustawodawstwa, odnoszące się do regulowania prawa akcyjnego bez systemu koncesyjnego, a na podstawie wolności przedsiębiorczej, za którą przecież i tutaj przemawiały te same względy trzech wielkich dziedzin życia publicznego: gospodarczej, socjalno-politycznej i fiskalnej.

Ze względów gospodarczych dla tego mianowicie, ponieważ przy obecnym stanie powszechnego gospodarstwa i środków technicznych staje się przedsiębiorstwo o wielkich rozmiarach wykonalnem tylko za pośrednictwem asocjacji kapitalistycznej. Ze względów socjalno-politycznych zaś dla tego, gdyż wielkie przedsiębiorstwa tylko przez asocjację postawione być mogą na podstawy jak najszerze i w ten sposób uczynione, dostępnymi także dla drobnego właściciela, a nadto także dla tego, że ekonomiczno-juridyczna budowa przedsiębiorstwa asocjacyjnego jest daleko łatwiej dostępną publiczno-prasowej kontroli, niż przedsiębiorstwa indywidualne ściśle zamknięte w granicach zupełnie odosobnionych. Wreszcie ze względów fiskalnych najpierw dla tego, że ułatwiony asocjacją kapitalistyczną rozwój prywatnogospodarczej działalności, wpływa na większą obfitość źródeł podatkowych, tudzież dla tego, że na pół publiczna działalność towarzystw akcyjnych ułatwia fiskusowi znacznie możność przeświadczenia się o faktycznym wpływie dochodów, podlegających opodatkowaniu. Wreszcie i ten względ, że z ustaniem gospodarczo-policyjnej opieki państwowej, odpada protekt czy nienia państwa współodpowiedzialnem za ewentualne niepowodzenie, oraz podstawa do pretensji za gwarancję choćby tylko moralną.

Przy przedsiębiorstwach w formie wolnych stowarzyszeń można też z góry z całą pewnością przewidzieć tak znaczny rozwój czynności założycielskiej wogóle, jak też coraz większy postęp zasady asocjacyjnej w kierunku nie tylko ekstenzywnym, ale też intensywnym, to jest nie tylko znaczniejszy przyrost liczbby towarzystw akcyjnych i ich środków pieniężnych, lecz także daleko bardziej ożywione wpływy na wzrost ducha przedsiębiorczego w formie asocjacji, oraz na spotęgowanie inwestycji pieniężnych na polu przedsiębiorstw przemysłowych. Przyznając zaś powyższemu przypuszczeniu bezwzględna słuszność, należy jednak równocześnie zaznaczyć, że wiążące się z usunięciem systemu koncesyjnego oczekiwania opinii publicznej, mogą bardzo łatwo uciec wskutek przesady i niejasności sytuacji, o które niedźwiałwiej jak właśnie na polu dobijania się o reformy w dziedzinie prawa gospodarstwa. Należy sobie tylko przypomnieć entuzjazm z jakim przyjęto w r. 1850 wprowadzenie wolności przemysłowej, oraz nastąpiło wkrótce potem zwolnienie handlu międzynarodowego jedno i drugie uważano w swoim czasie za istne podwoje, prowadzące wprost do raju gospodarczego. Analogia zaś między przytoczonymi dwoma sprawami o sprawą, stanowiącą przedmiot niniejszej rozprawy, jest zupełna; i tu rozchodzi się w pierwszym rzędzie o negatywne wdanie się państwa, o usunięcie ścisłańskich węzłów, które powstają chęć i przedsiębiorczość gospodarczą krępują i uciskają.

Rozchodzi się nie o mniej, ale też i nie o więcej. Wolność asocjacji sama przez się, tak samo nie stwarza nowych wartości, jak ich nie stwarzała wolność przemysłu, handlu i kredytu. Przeciwnie wolna asocjacja może wywołać zbawienne skutki tylko wtedy, jeżeli rozporządzały kapitał, siły robocze i zmysł przedsiębiorczy już faktycznie istniejący i do twórczej czynności wartościowej są przysposobione. (C. d. n.).

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.